

Lewica, prawica, ekologia

W ekologii chodzi przede wszystkim o konfrontację interesów jednostek z interesem całej przyrody. Podział na lewicę i prawicę nie ma tu sensu.

Jestem przekonany o słuszności stwierdzenia Jakuba Patočki, że ludzkie działania mające na celu utrzymanie równowagi w przyrodzie, bardzo nieprecyzyjnie zwane ekologią, nie są zasadniczo ani lewicowe, ani prawicowe. Są ekologiczne. Wywodzą się bowiem z zupełnie innej problematyki niż zakłada to nasze potoczne przekonanie.

Mimo to, światowy ruch ekologiczny uważa się za lewicowy czy lewicujący. Do celów wyborczych prawicowcy na pierwszy plan wysuwają często hasła nieprzyjazne ekologom, czy wręcz sztydzące z proekologicznych postaw. Lewicowcy natomiast te postawy w swych programach akcentują (aczkolwiek jedynie do pewnych granic).

Przyczyną tych sporów nie jest sam ruch ekologiczny, któremu na całym świecie przykleja się etykietkę "prawicowy" czy "lewicowy". Etykietki owe mają swój początek w rewolucji demokratycznej końca XVIII stulecia. Był to bunt prostych obywateli przeciwko arystokracji i całej władzy uprzywilejowanej "z bożej łaski". "Demokratyczny" oznacza tu "ludowy", a więc postulujący równe prawa dla wszystkich zamiast przywilejów dla nielicznych. We francuskim Zgromadzeniu Narodowym po stronie lewicy byli arystokraci i demokraci. Natomiast amerykański słownik polityczny zwykle utożsamia pojęcia "lewicowy" i "demokratyczny", definiując je jako "postulujący równouprawnienie".


Określenie "prawicowy" ma w ogólnoswiatowej terminologii dwa sensy. Pierwszy to "konserwatywny", popierający zachowanie tradycyjnych praw i przywilejów, i protestujący przeciwko wszelkim nowym roszczeniom obywateli. Stąd zwykle jest on klerykalny i monarchistyczny. Zwykle, bo np. w USA, gdzie nigdy nie było ustroju monarchistycznego, istnieje konserwatyzm republikański. Zatem konserwatywna prawica to taka, której celem jest zachowanie tradycyjnych wartości.

Drugie znaczenie terminu "prawicowy" to "liberalny", czyli taki, który odrzuca wszelkie ograniczenia wolności osobistej. W przeciwieństwie do konserwatywnej, liberalna prawica odżegnuje się od przeszłości i domaga się nieograniczonej swobody. Co prawda, życie bez reguł dotyczy tylko najsilniejszych i tym samym zakłada brak wolności najsłabszych, ale jest to cena, którą prawicowy liberalizm za swoje przekonania musi zapłacić.

Wedle tych parametrów, światowy ruch ekologiczny nie może się utożsamiać z liberalną prawicą. Ochrona przyrody bowiem wymaga ograniczenia wielu ludzkich roszczeń. Np. oznacza potrzebę zakazu emisji toksycznych odpadów, a to już dla liberałów jest ograniczeniem wolności osobistej. Prezydent Reagan i jego pierwszy minister środowiska Ed Messe skutecznie działali przeciwko ochronie przyrody w imię wolności osobistej i zachowania "praw własności". Ruch ekologiczny postrzegali jako "lewicowy".

Przypadek konserwatywnej prawicy jest jednak bardziej złożony. Postawa konserwatywna może się rozciągać nie tylko na zachowanie przywilejów dla arystokratów, ale tradycyjnych sposobów życia w ogóle. Często np. obejmuje potrzebę ochrony tradycyjnego życia wiejskiego. Obecnie światowe organizacje ochroniarskie i powszechny romantyczny zwrot ku przyrodzie mają zdecydowanie konserwatywny odcień: to protest tych, którzy kochają las przeciwko "ludzkim hordom" wycieczkowiczów z ich głośną muzyką i piwem. Tak więc, jak się okazuje, ruch ekologiczny ma

właśnie "konserwatywną część składową", a konserwatywna prawica - swe ochroniarские skłonności.

XX wiek przyniósł gwałtowny przyrost naturalny i przemiany w sferze ludzkich aspiracji i oczekiwań. To spowodowało, że ruch ekologiczny nie może się ograniczyć do ochrony starych, dobrych wartości, tych starych  dróg, o których pisze Gary Snyder. Zbyt wiele się zmieniło. W ciągu ostatnich stu lat światowa gospodarka przybrała postać wielkich, międzynarodowych koncernów, których celem jest jedynie maksymalizacja zysków - bezwzględnie i za wszelką cenę. Również ochrona wsi wymaga dziś nie tylko miłości do starych dróg, ale konkretnych wystąpień przeciwko komercyjnemu światu. I tu - ze względu na konserwatywne skłonności - ruch ekologiczny jawi się nie jako lewicowy, ale lewicujący. Jest w nim ponadto silny ładunek demokratyczny. Prawdziwa idea równouprawnienia zakłada poddanie w wątpliwość postawy człowieka jako pana przyrody. Ruch ekologiczny z "czysto ekologicznych" powodów musi się zarówno przeciwstawiać gwałtownemu bogaceniu się nielicznych, jak i pauperyzacji większości ludzi na Ziemi. W Ameryce Południowej ruch ekologiczny - co wydaje się być zupełnie logiczne - jest po stronie lewicujących powstańców a przeciwko potężnym, pravicowym mafiosom popierającym dyktaturę wojskową, którzy tam tworzą najczęściej lokalny establishment. Naturalnym jest sojusz ekologów z socjaldemokratami, do jakiego doszło np. w Niemczech, mimo tego, że przecież między "zielonymi" a "czerwonymi" istnieje zasadniczy spór. Socjaldemokraci, którzy dziś rządzą trzynastoma państwami z unijnej piętnastki*, mają jednak - w przeciwieństwie do swych pravicowych oponentów - wyraźnie proekologiczne programy. Niemniej jednak i jedni, i drudzy, mówią o rozwoju: *"Będziemy więcej produkować, więcej zużywać i coraz bardziej zaludniać ziemię. A to wszystko dla naszego wspólnego rozwoju"*. Taki jest niestety paradoks.

Ogólnoświatowa "zielona" konstatacja mówi, że podstawowym problemem jest nierówny podział dóbr między ludźmi i coraz większe zapotrzebowanie największych eksploatatorów Ziemi. Rozwój nie jest rozwiązaniem - jest zagrożeniem. Potrzeba jest odwrotna - należy zahamować rozwój w krajach, które zbyt wiele zużywają i wprowadzić możliwe najrówniejszy podział dóbr. Jednak może to oznaczać np. drastyczny wzrost cen paliw i ograniczenie transportu samochodowego w Niemczech na rzecz rozwoju transportu publicznego w Kostaryce. I to już nie jest lewicowy program. Mamy jeszcze żywą w pamięci reakcję socjaldemokratów na "zielony" projekt opodatkowania benzyny.

Już więc nie są przeciwko sobie lewica i prawica, ani demokratyczny interes wszystkich przeciwko (arystokratycznym) interesom nielicznych, uprzywilejowanych jednostek. Idzie tu o spór między krótkowzrocznymi potrzebami jednostek - i demokratów, i arystokratów, i lewicowców i pravicowców a wspólnym dobrem wszystkich istot, dobrem Ziemi i całej ludzkości. To już zupełnie inna płaszczyzna niż ta, na której sytuują się etykiety "lewicowy" i "prawicowy". Tym razem jest to wyraźnie ekologiczna problematyka: zetknięcie natychmiastowego zysku jednostek z długotrwałym zyskiem wszystkich. Tenże spór między "budowniczymi" a "ochroniarzami" pojawia się dziś we wszystkich dyskusjach. Być może będzie to zasadniczy wyróżnik orientacji politycznej XXI wieku.

Ruch ekologiczny nie jest, jak się okazuje, ani lewicowy, ani prawicowy. Przyklejane doń etykiety pochodzą z wewnątrzpolitycznych sporów, z zetknięcia roszczeń jednej grupy ludzi z drugą. Możemy sympatyzować z lewicowymi wystąpieniami prostych ludzi przeciw arystokratom lub z pravicowym protestem tradycyjnego życia wiejskiego przeciw gwałtownej industrializacji. Niemniej jednak, naszym zadaniem, jako aktywistów ekologicznych, jest działanie na rzecz zaspokojenia potrzeb wszystkich istot i protest przeciwko krótkowzrocznym niszczycielskim działaniom jednostek - zarówno potentatów, którzy wycinają las z chciwości, jak i biednych, którzy robią to, aby przeżyć. Zaiste, tym pierwszym musimy narzucić ograniczenia, a drugim udzielić pomocy materialnej. Jednak zadaniem ekologów jest przede wszystkim zapewnienie równowagi w przyrodzie. Takie działania nie są ani "demokratyczne", ani "arystokratyczne", ani "lewicowe", ani "prawicowe". Są ekologiczne.

I jeszcze uwaga na koniec: w Czechach, a także innych krajach dawnego bloku socjalistycznego

doszło do przesunięcia znaczeń. Zamiast tradycyjnego rozróżnienia demokratyczny/arystokratyczny, tu pojęcia "lewicowy" i "prawicowy" zyskały charakterystyczną treść: lewicowy równa się popierający komunistyczny reżim Związku Radzieckiego, zaś prawicowy oznacza stawiający opór temuż reżimowi. I w ten sposób powstało przekonanie, że prawicowy oznacza "dobry", a lewicowy - jako, że jest po stronie reżimu - "zły". W tym sensie musielibyśmy umieścić aktywistów ekologicznych, którzy dla reżimu byli cierniem w oku, po stronie prawej. Natomiast prezydenta Reagana, który na wszelkie możliwe sposoby niweczył poczynania ekologów, odbierać pozytywnie, ponieważ był jeszcze bardziej i jeszcze głośniejszy antysowiecki.

To pomieszanie pojęć związane z naszą komunistyczną przeszłością zazwyczaj wywołuje zdziwienie naszych "zielonych" przyjaciół z Ameryki Południowej, u których - jak się zdaje - określenie "prawicowy" łączy się z latyfundystami i dyktaturą wojskową. Mam nadzieję, że z tego z czasem wyrośniemy i będziemy używać pojęć "prawicowy" i "lewicowy" w takich znaczeniach, w jakich używane są na całym świecie. Lub - czego bym sobie najbardziej życzył - że w ogóle takich pojęć nie będziemy stosować, a zaczniemy mówić o postawach i czynach, które się z nimi wiążą. Jestem przeciwny dyktaturze wojskowej i międzynarodowym koncernom, ale również - co nie znaczy, że słabiej - protestuję przeciwko rozwojowi transportu samochodowego i urbanizacji wsi. Sam siebie mogę dokładnie umieścić na skali sporu: interesy jednostek kontra dobro wszystkich istot. W postkomunistycznej rzeczywistości trudno jest wszak znaleźć miejsce na płaszczyźnie prawy/lewy.

Erazim Kohak

tłum. Karolina Bielenin

*Artykuł pisany był w roku 1999 - przyp. tłumacza.

(tekst pierwotnie ukazał się w czeskim czasopiśmie ekologicznym "Sedma Generace" nr 4/1999)